

Kaz Bałagane, Festiwalowe Love

wynajęty pokój
pachnie szlugą i koniową
to zapach tęsknoty za byłą dupą
po open'erze jeszcze szumi
to był wypad dziki
to byłby fajny chłopak, ale został koczownikiem
zgubił w tłumie dziewczynę
kiedy tańczyli pogo
wtedy nie wiedział, że zrobiła to celowo
kimał w footracku bo kolega się zlitował
ta mu zbiła typiara dwoma palcami
bo sflaczały robał
nazajutrz ani śladu ukochanej
stara nokia na dnie toi-ja ale brak nieodebranych
nie ma sian, jakiś żeton jest na kawę
nie mam potrzeby wiec na kawałku trawy sam się uwalę
i będę się tak cieszyć festiwalem
wtedy właśnie czuje radość brudny, głodny i zębany
i będę się tak cieszyć festiwalem
choć trochę mi brakuje mojej małej – pomyślał

spodnie z dziura na kolanie
brudne vansy, topi wianek
nawet buzią nie różniła się od innych tutaj panien
na drugiej scenie grał analogowy band właśnie
głos wokalisty zawsze pobudzał jej wyobraźnię
fakła spoconych ciał ją oddaliła od chłopaka
szybko buta dała, znana nuta dobiegała
dzisiaj uda jej się wcisnąć w pierwszym rzędzie
kiedy skacze przy barierce, serce zabiło jej mocniej
nie sądziła że się do niej uśmiechnie
po koncercie jedno z ochroniarzy łapie za rękę
prowadzi ją na mini backstage
cała roztrzęsiona, ale nie chce wyjść na beksę

o w małym pomieszczeniu czeka wymarzony nerdzik
przybliża się do niej, trochę sucha japą wali z trzewi
buzi daje, jej głowę ściąga na dół
ona się wczuwa, choć to za szybko się dzieje
zajęła to może minuta cała
poprawił spodnie, ją zostawił na kolanach
ochroniarz przyszedł, dał koszulkę i płytę
i z tymi gadżetami została sama